



WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ

Normalny związek?

Gdzie te czasy, kiedy społeczeństwo z zapartym tchem oczekiwało i zjazdu NSZZ „Solidarność”? W galopadzie wydarzeń i natłoku informacji wiadomości o przygotowaniach do II zjazdu Związku, a nawet opublikowany tekst projektu uchwały delegatów, interesuje raczej uczestników i obserwatorów sceny politycznej niż tzw. szerokie kręgi. I nic w tym dziwnego: ze wszystkich funkcjonujących w Polsce „Solidarność”: „Solidarność” – rządu, „Solidarność” – OKP i ruchu komitetów obywatelskich, „Solidarność” – religii politycznej Polaków, ta szara związkowa „Solidarność” najmniej wydaje się pasjonująca.

Jest za to uwikłana w niemałe kłopoty. Przyszło trzykrotnie słabsza liczebnie niż 10 lat temu, oddawszy Polskę, czyli rządowi, OKP i komitetom większość najlepszych ludzi, przygnieciona odpowiedzialnością, by nie przeszkadzać „swojemu” rządowi, nękana wewnętrznymi konfliktami i podziałami („Solidarność 80”) wydaje się popadać w stopniową „CRZZ-tyzację”.

Tymczasem – właśnie teraz potrzebny jest silny, „normalny” związek zawodowy. Silny nie liczebnością, bo nie to stanowi o sile związków zawodowych. Budowana w Polsce demokracja i pluralizm oznaczają nie tylko podmiotowość, ale i grę interesów różnych grup społecznych, które muszą mieć swoich reprezentantów i obrońców. Grupą, która najbardziej potrzebuje dziś obrońcy są właśnie pracownicy najemni, pracownicy reorganizowanych, likwidowanych, prywatyzowanych (albo nie prywatyzowanych!) przedsiębiorstw, biur i instytucji. Program Balcerowicza jest wobec nich bezlitosny; to oni mają spłacać koszty przejścia do gospodarki rynkowej. Złagodzenia rachunku wystawionego przez „swoją” rząd oczekują więc od „swojego” związku, który ten rząd wyłonił...

Wyrażamy nadzieję, że II zjazd NSZZ „S” stanie się ważnym etapem w budowaniu takiego Związku – naprawdę zawodowego i naprawdę niezależnego.

Niewykluczone jednak, że otrzymamy z Gdańska także i coś więcej. Przydatność zawartego przy „okrągłym stole” kontraktu, wobec zmienionej sytuacji nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie Środkowo-Wschodniej została zanegowana przez Wałęsę i skupione wokół niego kręgi polityczne. „Dwór” wziął kurs na przyspieszenie i radykalizowanie przemian ustrojowych, na tworzenie pluralizmu politycznego poprzez wzmocnienie i stworzenie lepszych warunków rozwoju dla partii politycznych z równoczesnym osłabieniem dominacji komitetów obywatelskich i budowaniem systemu prezydenckiego jako gwarancji stabilności państwa. Jest wielce prawdopodobne, że w tej grze Wałęsa sięgnie również po kartę związkową.

Wówczas, jak przed dziesięć laty z „Oliwii” popłyną sygnały: przyspieszyć zmiany!

I. Różewicz

Uchwała Rady Naczelnej PPS

1. Polska Partia Socjalistyczna działająca w kraju, wyraża chęć kontynuowania i zacieśniania kontaktów z Centralnym Komitetem Zagranicznym PPS, aż do przyszłego zjednoczenia i wspólnego ubiegania się o należne polskiemu ruchowi socjalistycznemu miejsce w Międzynarodówce Socjalistycznej. Wyrażamy CKZ PPS podziękowanie i hołd jako partii, dzięki której nie ustała ciągłość ideowa i organizacyjna Polskiej Partii Socjalistycznej.

2. Rada Naczelna PPS podejmie wszelkie starania, aby doprowadzić w najkrótszym możliwym terminie do kongresu niekomunistycznej lewicy polskiej i zjednoczenia ugrupowań oraz osób o poglądach socjaldemokratycznych.

Warszawa, 24.03.1990 r.

Po wizycie na Litwie

Komu bije dzwon?

Litwini są pierwszym narodem ZSRR, który głośno i wyraźnie powiedział „nie”. Przeciętny Litwin ma świadomość, że oderwanie się od ZSRR oznaczać będzie dla niego wyrzeczenia. Przy najmniej początkowo. Jak na stosunki radzieckie Litwini żyją w dobrobycie. Ich sklepy, nawet wiejskie, lepiej są zaopatrzone niż moskiewskie. Znajomy z Saratowa, tamtejszy socjaldemokrata, na widok ekspozycji sklepu garmażeryjnego w Wilnie powiedział – *tu jest Zachód*.

Litwini obawiają się stanu wojennego, który z pewnością byłby poprzedzony prowokacjami. Dlatego Landsbergis, w bardzo ciepłych słowach, jakby mówił do grona przyjaciół, nie zaś współobywateli, wezwał przez telewizję rodaków do zachowania się jak zawsze, przyjaznego odnoszenia się do siebie, uśmiechania na ulicy. I ulica wileńska, ale także trocka, niemenczyńska, kłajpedzka, są uśmiechnięte. Opuszczałem Warszawę z wizją SKOT-ów na ulicy Gedymina pokazywanych w dzienniku. Zastałem Wilno uśmiechnięte, odprężone.

Długo nie rozumiałem, dlaczego tak jest, że na pierwszy rzut oka Polacy w Warszawie bardziej się martwią o Litwę niż Litwini. Wyjaśnił mi to pewien taksówkarz, zresztą Polak. *Oni już zerwali z Moskwą. Zdania nie zmieniają. Teraz mogą tylko czekać. Kiedyś wygrają.*

ciąg dalszy na stronie 4

Domagamy się od Rządu RP uznania niepodległości Litwy!

Przeciwko ksenofobii

Na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 24 marca miała miejsce rzecz w praktyce tego gremium niecodzienna: Rada nie zaaprobowała projektu uchwały proponowanej przez Prezydium i nagłośnionej uprzednio w postaci komunikatu prasowego, dotyczącej „organizacji używających nazwy PPS”. Co więcej, podjęta przez Radę uchwała idzie w kierunku przeciwnym sugestiom zawartym w prezydiálním projekcie (tekst publikowaliśmy w 27 nr. „R”).

Socjaliści nie są jedynym reaktywowanym nurtem historycznym rozbitym na kilka struktur — podobna sytuacja istnieje w ruchu ludowym i endeckim. Jednakże o ile ludowcy i ugrupowania endeckie szukają i odnajdują (w tym ostatnim przypadku, niestety!) drogi porozumienia, partie mające w swej nazwie PPS nie tylko się do siebie nie zbliżają, lecz przeciwnie, do starych incydentów dochodzą nowe, jak chociażby pogłosy prasowe nieoficjalnego spotkania na działkach, zorganizowanego w ubiegłym roku przez TKK PPS w rocznicę Zjazdu Założycielskiego.

Taka sytuacja nie tylko osłabia potencjalne możliwości partii socjalistycznej, lecz tworzy wokół PPS niekorzystną, a mówiąc brutalnie kompromitującą atmosferę (znowu PPS-y się kłóca). Zaś przeciętny człowiek zupełnie już nie wie kto i o co w tym wszystkim chodzi, tym bardziej że po nazwę PPS zaczynają sięgać struktury kryptokomunistyczne jak „niezależna” PPS Bilewicz czy PPS Osóbki-Morawskiego.

Współpraca, nie mówiąc już o zjednoczeniu, pomiędzy PPS a TKK PPS i PPS RD jest jednak sprawą bardzo skomplikowaną. W przypadku PPS RD przeszkodą są nie tyle już zaszciski z okresu rozłamu co program i praktyka polityczna tej partii. Nawet po wyeliminowaniu (uchwałą RN PPS RD) nurtu trockistowskiego, kolektywistyczne koncepcje, nieodpowiedzialny populizm i totalna opozycyjność wobec rządu Mazowieckiego są bardzo odległe zarówno od idei socjaldemokratycznych jak i taktyki selektywnego poparcia (czy też selektywnej opozycyjności) przyjętej przez naszą partię wobec rządu.

Inaczej wygląda sprawa w odniesieniu do TKK PPS, w gruncie rzeczy bliskiej nam ideowo, choć niewątpliwie usytuowanej bardziej na lewo. Tu sęk tkwi w animozjach i ambicjach personalnych niektórych osób, paraliżujących niestety wszelką racjonalność we wzajemnych relacjach. Mimo to jednak w obu partiach istnieje tendencja do porozumienia i podejmowane są próby współpracy.

W lutym i w marcu przy udziale przedstawicieli CKZ PPS prowadzone były rozmowy pomiędzy osobami z kierowniczych gremiów obu partii. W przypadku naszej partii były to rozmowy nieformalne, ponieważ uczestniczące w nich osoby nie miały upoważnienia ciał statutowych, co wywołało słuszny sprzeciw tych członków Prezydium i CKW, którzy o rozmowach nie byli poinformowani. Niemniej, rozmowy te zaowocowały bardzo ważką propozycją, złożoną jako deklaracja intencji grupy negocjującej. Jest to propozycja zwołania kongresu polskiej lewicy, z udziałem PPS, CKZ PPS i TKK PPS oraz różnych ugrupowań, środowisk i ludzi o orientacji lewicowej. Byłby to kongres zjednoczeniowy Polskiej Partii Socjalistycznej, jednoczący PPS Lipskiego, CKZ i strukturę Ilki oraz — tych ludzi i te środowiska lewicy, które z rozmaitych powodów w istniejącej obecnie sytuacji do PPS nie wstępują. Na skutek różnych meandrów, których nie będziemy tu opisywać, Prezydium RN, w niepełnym zresztą składzie i przy sprzeciwie jednego z członków (M. Nowickiego) podjęło uchwałę (będącą propozycją dla Rady Naczelnej) w duchu diametralnie przeciwnym: odcięto się od jakichkolwiek kontaktów tak z TKK PPS jak i z PPS RD.

I tego Rada Naczelna nie zaaprobowała. Bardzo ostro przeciwko tej ksenofobicznej tendencji wypowiedzieli się przedstawiciele Rady Seniorów — Andrzej Wróblewski i Bolesław Trombala. O konieczności wyjścia z politycznej izolacji, szukania porozumienia ze „strukturami używającymi nazwy PPS” i budowaniu szerokiej koalicji środowisk lewicowych, mówili członkowie Prezydium Marek Nowicki i Wiesław Kukla, przewodnicząca CKW Iwona Różewicz, przedstawiciele okręgów — Marek Niewiadomski i Władysław Dobrzański. Rada Naczelna, której obradom przewodniczył wiceprzewodniczący Władysław Kunicki-Goldfinger (Jan Józef Lipski nie był obecny z powodu wyjazdu za granicę) z przedstawionego projektu zaakceptowała jedynie część dotyczącą współpracy z CKZ. opowiedziała się natomiast, ogromną większością głosów, za dą-

niem do współpracy środowisk lewicowych i zwołaniem kongresu lewicy, choć oczywiście formuła takiego kongresu i nadzieje z nim związane są i będą przedmiotem dyskusji.

I. Różewicz

*

Na posiedzeniu w dniu 24 marca RN podjęła uchwałę przeciwko decyzji o pozostawieniu w gestii SdRP ruchomego majątku byłej PZPR.

Nowe władze OK Łódź

Na konferencji okręgowej w Łodzi w dniach 9 i 25 marca wybrano nowy komitet okręgowy w składzie: Bogdan Lubera (przewodniczący), Stanisław Szymański (wiceprzewodniczący), Anna Kulibera (sekretarz), Leszek Nowak (skarbnik) i Marek Struszczyk. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Ireneusz Pleszyński (przewodniczący), Stanisław Łuczak i Godfried Miller. Rzecznikiem prasowym OK został Marek Truszkowski.

Jak w wyborach samorządowych?

Samodzielne listy wystawi PPS w Łodzi, Poznaniu (w jednym okręgu) i Wałbrzychu (w dwóch okręgach), prawdopodobnie również w Warszawie na Żoliborzu. Przebojem jest Jaszczów, gdzie przy ordynacji większościowej kandydować będzie 11 członków PPS.

W Krakowie trwają rozmowy na temat sojuszu wyborczego z PSL.

W Szczecinie kandydaci PPS znajdują się na listach opozycyjnego wobec opanowanego przez kręgi chadeckie Komitetu Obywatelskiego, forum, będącego porozumieniem nieomal wszystkich działających w Szczecinie ugrupowań politycznych.

W Warszawie, z wyjątkiem Żoliborza, członkowie PPS kandydować będą z list Komitetów Obywatelskich. Z list KO kandydują również pepeesowcy w Ostrowcu Świętokrzyskim (4 osoby) i w Kielcach (1).

Winien deszcz...

Ulewny deszcz uniemożliwił przeprowadzenie zapowiedzianego na dzień 18 kwietnia w Warszawie wiecu pod hasłem „Domagamy się od rządu RP uznania niepodległości Litwy”. Wiec zamienił się w pikietę pod URM na Krakowskim Przedmieściu, gdzie członkowie partii, przez pół godziny trwali w strumieniach deszczu przy transparentach z hasłami poparcia dla niepodległego Państwa Litewskiego. Rozdawano ulotki z Uchwałą Prezydium RN w sprawie niepodległości Litwy. Do opustoszałej ulicy trudno było przemawiać, zrezygnowano więc z przygotowanych wystąpień, próbowano jednak zbierać podpisy pod odezwą do rządu (tekst drukujemy poniżej), która została złożona w sekretariacie Rady Ministrów.

Do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

Od wielu dni niepodległa Litwa jest obiektem nacisków i gróźb ze strony władz radzieckich. W dyplomatycznym milczeniu otaczającym tę sprawę szczególnie przykre jest milczenie Rządu RP — pierwszego niekomunistycznego rządu w Europie Wschodniej, wyrosłego z oporu przeciwko komunistycznemu totalitaryzmowi.

Jeżeli milczenie Rządu podyktowane jest troską o bezpieczeństwo Polski, odpowiadamy: nie może być bezpiecznej Polski, bezpiecznej Europy, bezpiecznych granic, jeśli nie będzie respektowane prawo każdego narodu do stanowienia o swoim losie, w tym i do własnego, suwerennego państwa.

Domagamy się od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej uznania niepodległego Państwa Litewskiego oraz — w ramach posiadanych możliwości — udzielenia Litwie pomocy gospodarczej.

Warszawa, 18 kwietnia 1990 r.

Polska Partia Socjalistyczna

W różnych środowiskach PPS toczą się dyskusje na temat programu bieżącego partii i skuteczności jej działania; podejmowane są też próby — mniej lub bardziej udane — tworzenia takich programów. „Robotnik” uważa za swój obowiązek prezentować je czytelnikom. W bieżącym numerze publikujemy propozycje Marka Niewiadomskiego, przewodniczącego OK w Poznaniu.

Socjalizm nie jest raz na zawsze ustaloną doktryną, przeciwnie, ruch społeczny, wartości i idee, w których się wyraża, są tworzone i na nowo interpretowane w zależności od warunków społecznego życia.

Socjalizm jest społeczną reakcją na społeczne zło. W konstruktywnej walce ze społecznym złem przejawia się humanistyczny, etyczny i polityczny sens socjalizmu.

Socjalizm jest pragmatyczny, w tym znaczeniu, że postuluje zmiany fragmentów rzeczywistości i odrzuca każdy projekt radykalnego, całościowego przekształcenia istniejącego systemu.

polityczną gwarancją dalszych ewolucyjnych przekształceń systemowych. Nie ma dla Polski innej sensownej i sprawdzonej historycznie alternatywy, jak gospodarka oparta na mechanizmach rynkowych i państwo oparte na demokratycznej gospodarce.

Przekształcenia własnościowe prowadzić powinny, już w bliskiej perspektywie, do prywatyzacji przeważającej części majątku, znajdującego się dotychczas w posiadaniu państwa i państwowej spółdzielczości, zarazem — do rzeczywistego uwłaszczenia możliwie największej liczby obywateli.

Prywatną własność traktować trzeba jako instytucjonalną podstawę rynku, w

pieczeń społecznych zdecydowanie nie zabezpiecza społecznych potrzeb. Rozstrzygnięcie tych spraw, zgodne ze społecznymi oczekiwaniami, jest zasadniczym celem, jaki stawia przed sobą Polska Partia Socjalistyczna.

Warunkiem społecznego i moralnego odrodzenia w Polsce jest ugruntowanie i stała ochrona więzi rodzinnych oraz więzi wewnątrz różnorodnych wspólnot, przede wszystkim wewnątrz wspólnot lokalnych.

Obywatele mają pełne prawo do rzeczywistych rządów w obrębie swoich małych ojczyzn.

Polska Partia Socjalistyczna opowiada się za samorządowym ustrojem państwa i występować będzie przeciw każdej nieuzasadnionej społecznie ingerencji państwa w życie jednostek, rodzin i wspólnot.

Od ponad stu lat socjaliści w Polsce animują i wspomagają autentyczny ruch zawodowy, współdziałają z organizacjami pracowników, bronią praw i interesów pracujących. Członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej współtworzyli związek zawodowy „Solidarność”, i z tym związkiem pragną współpracować, ze względu na wspólny rodowód, wspólną walkę i wspólne idee.

Założenia do programu poznańskiej organizacji PPS (projekt)

Dla socjalisty wartością zawsze obowiązującą, zarazem wartością pierwszą, jest podmiotowość człowieka i wspólnot ludzkich.

Partia socjalistyczna sprzeciwia się eksperymentowaniu na organizmie społecznym, sama hołduje zasadom inżynierii społecznej.

PPS nie jest partią klasową, jest partią obywatelską i pracowniczą, nad interesy grup przedkłada interes ogólnospołeczny.

PPS nie wiąże postulatów sprawiedliwości społecznej z egalitarnym rozstrzygnięciem problemu własności. Spełnienie tego postulatów zależy raczej od rzeczywistego udziału pracowników i obywateli w zarządzaniu zakładami pracy i władaniu krajem oraz od ich udziału w konsumpcji.

W sytuacji całkowitego załamania komunistycznego modelu gospodarki i państwa, tworzenie rynku jest nie tylko ekonomiczną koniecznością, ale również

jej otoczeniu mają rację bytu takie formy własności, jak spółdzielcza, państwowa, samorządowa czy inne. Należy w drodze ograniczonej prawem interwencji rządu stwarzać optymalne warunki: prawne, ekonomiczne, fiskalne, rozwoju inicjatyw gospodarczych obywateli oraz stymulować konkurencję pomiędzy już działającymi podmiotami gry ekonomicznej.

Rzecz nie w tym, aby wymyślać „trzecią drogę”, rzecz w tym, aby w przeciwieństwie do gospodarki etatystycznej, porządek ekonomiczny demokratycznego kapitalizmu wyzwalał tworzenie materialnych podstaw rozwoju człowieka i wspólnot lokalnych. Obecnie, w okresie przejściowym, kiedy przeważają jeszcze elementy i mechanizmy starego układu ustrojowego, prawa pracownicze, stanowiące integralną część praw ludzkich, nie są respektowane i materialnie gwarantowane. Pracujący nie są godziwie opłacani i nie mają choćby wystarczającego udziału w konsumpcji. Postępuje degradacja warunków pracy i życia. System zabez-

Demokratycznej ewolucji systemu politycznego w Polsce zagraża polityka części nowo uformowanej elity władczej, zmierzająca do konstrukcji masowego ruchu politycznego. Polska Partia Socjalistyczna, tak, jak w przeszłości, odpowie na próby zaprowadzenia autorytarnego porządku w państwie walką o demokrację i prawa obywateli.

Polska Partia Socjalistyczna była, przed 1918 rokiem, główną siłą polityczną, organizującą walkę o niepodległą Polskę. W czasie ostatniej wojny socjaliści walczyli z obu agresorami. Po 1944 r. PPS WRN opierał się rodzimym i sowieckim komunistom. Jesteśmy tradycyjnie partią niepodległościową. Dziś tworzenie niepodległej Polski oznacza tworzenie silnej gospodarki i w konsekwencji silnego państwa, silnego wagą materialnego udziału Polski w europejskich procesach integracyjnych.

luty 1990 r.

Marek Niewiadomski

Co tam, panie, w polityce?

Szpieg ministrem

Aż trudno uwierzyć, że to było tak niedawno. Może dwa, może trzy lata temu. Na konferencji prasowej z dziennikarzami zagranicznymi ówczesny rzecznik prasowy rządu, Jerzy Urban, przez nikogo o to nie pytany, nagle oznajmił, że czterech intelektualistów, znanych działaczy „Solidarności”, utrzymywało kontakty z dyplomatą amerykańskim, który okazał się być szpiegiem.

Insynuacja była oczywista — jeśli spotykali się z tym dyplomatą czy szpiegiem, to znaczy, że mu przekazywali informacje, prawdopodobnie tajne. Urban nie postawił kropki nad i, ale sens jego rewelacji był jasny. Dał do zrozumienia, że „banda czworga” współpracowała z amerykańskim wywiadem.

Nazajutrz każdy z wymienionych przez Urbana intelektualistów stwierdził, że nigdy w życiu nie spotkał owego dyplomaty czy szpiega, więc nie mógł mu przekazywać żadnych informacji. Ponieważ Urban nie odwołał oskarżenia, jego ofiarom pozostała tylko jedna droga obrony. Ich adwokaci złożyli w sądzie w Warszawie skargę przeciw Urbanowi, skargę o zniesławienie.

Sąd nie spieszyl się z rozpoznaniem sprawy. Przypomnę, że były to jeszcze czasy, kiedy sędziowie otrzymywali polecenia z komitetów PZPR, a te oczywiście niechętnie widziały Urbana na ławie oskarżonych.

Gdy wreszcie doszło do rozpoznania sprawy, adwokaci Urbana (on sam nie pofatygował się do sądu) zapowiedzieli przeprowadzenie dowodu prawdy, co właściwie jest jedyną obroną w procesach o zniesławienie. W roli świadka wystąpił wyższy funkcjonariusz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (ciekawe, czy jeszcze tam pracuje), który zeznał, że jego „agenci” śledzili od dłuższego czasu czterech intelektualistów i byli świadkami ich tajnych spotkań z owym amerykańskim dyplomatą czy szpiegiem.

Funkcjonariusz MSW odczytał doniesienia swych agentów, ale odmówił podania ich nazwisk, zastaniając się tajemnicą służbową. Wymienił natomiast, gdzie i kiedy te rzekome spotkania się odbywały. Riposta skarżących była natychmiastowa. Każdy z nich zeznał, że nic się tu nie zgadza i że nigdy nie byli w miejscach wymienionych przez funkcjonariusza MSW. Sąd odroczył rozprawę.

Po kilku tygodniach odbyło się kolejne posiedzenie sądu w tej sensacyjnej sprawie. Tym razem byłem obecny w gmachu przy ul. Świerczewskiego i mogłem obserwować przebieg procesu. Przewodniczący kompletu sędziowskiego oznajmił w oznaczony poiz, że proces zaczyna się z opóźnieniem, gdyż adwokaci obu stron usiłują dojść do ugody.

Po godzinie adwokaci Urbana (jego znów nie było) odczytali długi i zawili tekst, którego treść sprowadzała się do przyznania, że ich klient nie podtrzymuje zarzutów przeciw czwórce skarżących i że ich — bez użycia tego słowa — przeprasza. Adwokaci „bandy czworga” uznali tekst za wystarczający i wycofali oskarżenie przeciw Urbanowi. Sąd umorzył sprawę.

Niektórzy czytelnicy z pewnością domyślają się, dlaczego przypominam tę dziwną przygodę i ten sensacyjny proces. Otóż jedną z czterech osób, pomówionych przez Urbana o kontakty ze szpiegiem amerykańskim, był Janusz Onyszkiewicz, znany powszechnie jako rzecznik prasowy „Solidarności”, a w życiu prywatnym matematyk i himalaista, mąż wnuczki Józefa Piłsudskiego.

Onyszkiewicz został ostatnio mianowany wiceministrem w Ministerstwie Obrony Narodowej i z tego tytułu przyjęty przez prezydenta Jaruzelskiego. Nie znam z żadnego państwa wypadku, by człowiek, jeszcze tak niedawno oskarżony o działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa, objął stanowisko ministerialne w resorcie spraw wojskowych.

Przytłoczeni troskami codziennymi, cenami szynki i bezrobociem, chyba nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, ile się w Polsce w ciągu ostatniego roku zmieniło

Grzegorz Jaszuński

ciąg dalszy ze strony 1

Komu bije dzwon?

Czy wygrają na tym i polscy mieszkańcy Litwy? Tamtejsi Polacy zachowują rezerwę. Przywódcy „Sajudisu” konsekwentnie co innego obiecują Polakom z Polski, a co innego robią u siebie na Litwie. Specjalnie tego nie ukrywają. Virgilius Cepaitis, druga po Landsbergisie osoba w „Sajudisie” tłumacząc wystąpienie Bronisława Geremka w tamtejszym parlamencie, opuszczał fragmenty dotyczące oczekiwań strony polskiej dotyczących opieki nad litewskimi Polakami. Tu nie chodziło o dezinformację — większość zgromadzonych wszak zna język polski.

Polacy na Litwie żyją ciągle w rozterce. Oni nie zmieniali kraju rodzinnego, na terenach wokół Wilna nadal dominują. Na swój sposób są dumni, że to właśnie Polska, tak mówią, rozwalila komunizm. Zarazem nie mają zaufania do „Solidarności”. Bo „Solidarność” nie chce przenieść słupów granicznych za Niemien. Dłż już mało kto sformuluje to wprost. Niemniej i teraz trudno z Polaka wycisnąć deklarację, że Litwa ma być niepodległa. To znaczy ma być niepodległa, ale bez polskiej Wileńszczyzny. Ten próg, akceptację zamieszkiwania na Litwie przekroczyli przywódcy polityczni: Sienkiewicz, Okłónczy, Balcewicz. Zwyczajni ludzie nadal się z tą myślą osuwają. W wileńskim lokalu Związku Polaków na Litwie dostałem offsetowy przedruk antylitewskiej prymitywnej broszury jako podarek dla osoby szczególnie zaufanej z kraju.

Rolnictwo litewskie jest zmechanizowane. Wszystkie nieomal maszyny wytwarzane są poza Litwą. W przemyśle dominuje elektronika i elektrotechnika. Są całkowicie zależne od kooperantów z ZSRR. Cała gospodarka nadal zarządzana jest przez stalinowską Komisję Planowania. I nie ma wielkiego znaczenia, że jej urzędnicy na wizytówkach angielskich wykreślają LSRR, a wpisują Republikę Litewską. Rozmówcom radzieckim dają rosyjskojęzyczne wizytówki bez jakichkolwiek skreśleń.

Mój przyjaciel, szef agencji prasowej „Sajudisu”, wyrzucony został z pracy, bo kupił sobie w RFN „opla”. Po ulicy wileńskiej mkną tylko radzieckie wozy. Dziesięcioletni wóz zachodniemiecki za tysiąc dwieście marek jest obrazą ukształtowanych przez lata wyobrażeń. Tam trwa jednak jeszcze inna epoka.

Litwini podnieśli bunt. Zło nazwali złem i sądzili, że świat to uzna. Świat ma wiele słów dla Litwinów, ale dyskretnie im sugeruje, że pospieszili się. To nie jest dobry pomysł mówić ludziom, którzy są gotowi ginać pod gasicienicami, że są zbyt prędcy. My w Polsce słuchaliśmy tego w sezonie 80/81. Na sytych mieszczuchów z Zachodu patrzyliśmy nieledwie z pogardą.

Litwini z tamtych czasów zapamiętali przede wszystkim „Posłanie do ludzi pracy w Europie Wschodniej”, uchwalone na zjeździe w „Oliwli”. Sądzili, że to jest nasze credo. Myśleli, że coś wspólnie w tej części Europy, wraz z innymi sąsiadami — zrobimy. Może nie zmienia zdania?

Krzysztof Markuszewski

Informacje na temat PPS i wydawnictwa partyjne otrzymać można w lokalu Rady Naczelnej PPS (I okręgu warszawskiego).

Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 6, II p., tel. 26-69-08 i 26-20-54

Zapraszamy zainteresowanych!

ROBOTNIK, organ centralny PPS
redaguje zespół
redaktor naczelny: Wojciech Borowik
skład: KOREKT sp. z o.o.
druk: MYŚL

cena: 200 zł